Nr. 1. Poznań, dnia 12 stycznia 1913. Rok V.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. **Zamówienia** przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR:
Ks. Stanisław Grzęda.

Wiadomości związkowe.

SIÓDMY ZJAZD DELEGOWANYCH
Związku Katol. Stowarzyszeń Kobiet Pracujących

odbędzie się w niedzielę, dnia 9 lutego o godz. ½4-tej na sali Domu Katolickiego (św. Marcin 69, I piętro) w Poznaniu. Msza św. na intencyę Związku odprawi się o godz. 9-tej w kościele farnym.

Porządek obrad:

1. O godz. ½4-tej zagajenie Zjazdu.
2. Sprawdzenie legitymacyi delegowanych.
3. Sprawozdanie z czynności Związku i z czynności biur porady prawnej. — Ref. sekretarz jeneralny ks. Grzęda.
4. Sprawozdanie:
   a) kasy miesięcznej,
   b) kasy posagowej,
   c) kasy pośmiertnej.
5. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej.
6. Wybór członków Głównego Zarządu.
7. Wybór komisyi rewizyjnej.
8. Wnioski.
9. Wnioski bez uchwał.
10. Zakończenie.

Po poszczególnych sprawozdaniach dyskusya.

Przypomina się, że wnioski na Zjazd należy przesłać na ręce sekretarza jeneralnego — adres: „Gazeta dla Kobiet“, Posen, St. Martin 69 — najpóźniej 5 tygodni przed Zjazdem, sekretarz jeneralny ogłasza je 3 tygodnie przed Zjazdem w gazecie związkowej.

Zarząd Główny
Związku Katol. Stowarzyszeń Kobiet Pracujących
Ks. St. Adamski, prezes. Ks. St. Grzęda, sekr. jen.
Beckerowa. Ks. I. Czechowski. M. Hoffmann.
Ks. J. Kłos. Z. Starkowa. Szafranówna.
M. Zielewiczówna.

Nowe Stowarzyszenie związkowe.

W Szymborzu, w parafii Inowrocławskiej, powstało Stowarzyszenie włościanek pierwsze tego rodzaju, do którego myśl podały okoliczne ziemianki, które ofiarowały się z pomocą i współpracą Stowarzyszeniu. W uroczystość św. Trzech Króli odbyło się zebranie celem narady nad utworzeniem Stowarzyszenia, a zebraniu przewodniczył ks. prałat Laubitz z Inowrocławia. W zagajeniu ks. prałat wspomniał, że wszystkie stany się organizują; czas więc, aby i włościanki pomyślały o sobie, boć wszędzie dużo jeszcze zaniedbania, a stan włościański, szczególnie włościanki same tak dużo mają ważnych rzeczy do spełnienia.

O celach i zadaniach Stowarzyszeń kobiecych mówił sekretarz gen. Związku, ks. St. Grzęda z Poznania. Po uchwale założenia Stowarzyszenia, przyjętej przez zebranie prawie jednogłośnie, ukonstytuował się Zarząd i to: Patronem Stowarzyszenia jest ks. prałat Laubitz; przewodniczącą p. Znaniecka z Łąkocina; zastępczynią p. Tekla Harenda; sekretarką p. Domalska z Łojewa; skarbniczką p. Rogozińska z Szymborza; ławniczkami: gospodynie Pelagia Harenda, Bolesława Guzikowa, Salomea Filipiakowa, Magdalena Małachowska. Zebrania odbywać się będą w każdą drugą niedzielę miesiąca w Domu Katolickim w Szymborzu. Nowemu Stowarzyszeniu zasyłamy serdeczne „Szczęść Boże“ w pracy z życzeniem, aby i włościanki innych okolic poszły za przykładem Kujaw.

Uprasza się wszystkie Stowarzyszenia, które tego jeszcze nie uczyniły, o przysłanie do biura Związku:

1. sprawozdań rocznych za rok 1912;
2. obrachunków z ostatniego kwartału;
3. znaczków do składek, które pozostały z r. 1912; gdyż na rok bieżący biuro wysyła nowe znaczki.

Zarząd Główny.

Walne zebrania naszych Stowarzyszeń.

Wśród stałych, miesięcznych zebrań wszystkich członków przychodzi raz do roku czas na urządzenie tak zwanego „Walnego zebrania“ całego stowarzyszenia.

Walne zebranie to chwila uroczysta w życiu towarzystwa; jestto zebranie, które wszystkich członków zainteresować powinno szczególnie, a które Zarząd powinien wyzyskać na agitacyę dla dobrej sprawy.

Zebrania bowiem walne są chwilą obrachunku całorocznej pracy. Z miesiąca na miesiąc każde stowarzyszenie dokonuje pewnej pracy, wytęża siły, aby przybliżyć się choć o krok mały do celu, który sobie wytknęło. Na walnem zebraniu członkowie ogarniają wszystkie te prace, wysiłki, dążenia naraz, łączą je w pewną całość, oceniają ogólniej-

szym rzutem oka, czy i o ile całoroczna działalność odniosła skutek i jakie dała wyniki.

Z tego też powodu większą część porządku obrad walnego zebrania stanowią sprawozdania przewodniczącej, sekretarki, skarbniczki i bibliotekarki.

Każda z tych członkiń Zarządu przedstawia, co działo się w stowarzyszeniu w dziale jej powierzonym; a baczyć trzeba na to, aby każde sprawozdanie obracało się ściśle w granicach, z góry naznaczonych.

Przewodnicząca podaje ogólny obraz działalności i położenia Stowarzyszenia. Jak matka w rodzinie ocenia raz po raz dobre i złe chwile, radosne i smutne okoliczności codziennego życia, tak przewodnicząca — jakby matka w rodzinie — stowarzyszeniu — opowiada o tem, co stowarzyszenie przechodziło w ciągu roku ważniejszego.

Prawda, że potrzeba do tego pewnego przygotowania, aleć jeżeli przewodnicząca zajmowała się cały rok energicznie stowarzyszeniem, to dużo myśli się jej nasuwa, które znamionują położenie całego towarzystwa.

A więc należy odpowiedzieć na następujące pytania: Jakie jest położenie kobiet w danej miejscowości? W czem błądzą i coby należało naprawić? W czem nastąpiła zmiana na lepsze, a gdzie znów poprawa idzie oporem? Czy stowarzyszone rozumieją coraz lepiej ducha organizacyi, lub czy też hamują w niejednem rozwój stowarzyszenia? Które kobiety należą do stowarzyszenia, a które od niego stronią? Jak postępuje młodzież, co zrobiono dla młodzieży i tych, które do stowarzyszenia nie należą, i co zrobić można dla nich na przyszłość? Jak się rozwijała praca w kursach, patronażach, kółkach?

Omówienie podobnych spraw przyczyni się do coraz lepszego zrozumienia zadań towarzystwa.

Sekretarka podaje na podstawie liczb: ile stowarzyszonych należy do towarzystw, a ileby należeć mogło i powinno? Ile było posiedzeń plenarnych, jaki udział w zebraniach, tematy wykładów, ilość kursów, uczestniczek, korespondencyi.

Kasyerka przy odczytaniu sprawozdania kasowego wykazuje stan kasy, sposób płacenia składek, napomina opieszałe, wykazuje przyczyny sumiennego płacenia składek lub uchylania się stowarzyszonych od tego obowiązku, przedkłada wnioski, na coby zużyć można nadwyżkę w kasie, albo też jak zaradzić, aby nie było niedoboru.

Bibliotekarka może wszędzie tam, gdzie stowarzyszenie ma własną bibliotekę, dać bardzo interesujący pogląd na ilość przeczytanych książek i ilość czytelniczek, wymienić najwięcej zajmujące dzieła z biblioteki, które każda stowarzyszona znać powinna, polecić dzieła pożyteczne i piękne do zakupienia.

Te rzeczy tworzą najważniejszą część walnego zebrania, na którem prócz tego wybiera się zarząd, delegowane na Zjazd, członków komisyi rewizyjnej kasy na rok przyszły, gdzie tego potrzeba także stowarzyszone do chorągwi i do kontrolowania udziału członków w zebraniach.

Dokładny porządek obrad z powyższymi punktami musi być naprzód omówiony i ustanowiony na

---

Biureczko babuni.

Jakież ono niepraktyczne! jakie staroświeckie! Od wszystkich innych sprzętów saloniku odbija.

Cienkie, kręcone nóżki machoniowe podpierają płytę stołową, a toczone filarki galeryjki nadają mu wygląd dziwaczny.

A ileż tam szuflad, szufladek i szufladeczek! Co za skarby w nich ukryte! Przecież przy takiem biureczku wcale pracować nie można — kto przy niem zasiędzie, boi się, żeby nie potłuc tych figurek czy klejnotów, tych pamiątek z dawnem, lepszem życiem związanych!

W rocznice rodzinne maleńkie biórko babka nam otwierała, dzisiaj z kolei ja je dzieciom swoim pokazuję. Bo to biórko od wszystkich innych biórek odmienne.

Leży na niem teczka z białego niegdyś jedwabiu, zielonemi listkami wawrzynu obwiedziona. W niej list pradziadka do prababki, zżółkły, wyblakły, a w nim nowina, iż po bitwie grochowskiej pradziad podanym został do krzyża za waleczność.

W drugiej teczki torebce list dziadka z Węgier przysłany, z czasu jego kampanii pod generałem Dembińskim. Obok tego jednego cała paczka sztywnych żółtych kopert, związanych wstążeczką. Za nią zatknięta karteczka z napisem: „Listy mego drogiego Władysława z czasów narzeczeństwa“.

W szufladce na lewo inna paczka jedwabną wstążeczką opasana. To znowu listy „drogich przyjaciółek od serca“. A znowu w innej, to pamiętnik babuni z czasów panieńskich...

A w innym kąciku sztambuchy, stare pamiętniki kartkowe. Co kartka, to inny przyjaciel. Wierzchnia okładka mówi nam:

Niechajże w tym albumie
Każdy pisze, jak umie —
Byle serdecznie

I niech strona za stroną
Zostanie zapełnioną
Wzdłuż i poprzecznie.

Mniejsze już o rym krzywy,
Jeśli z myśli poczciwej
Płyną litery —
Jeśli w każdym wyrazie
Widny jak na obrazie,
Przyjaciel szczery.

A na ostatniej kartce sztambuchu, ta sama ręka zawczasu przezornie wypisała słowa powyższe:

Po latach wielu, w pamiątek pyle
oglądać będziesz pismo zatarte.
Jeśli nie wróci wspomnień aż tyle,
zbliż się do świecy i — spal tę kartę.

Inna znowu ręka, pismo regularne, wielkie a śpiczaste, to taką zabawia się przepowiednią:

Pamięć nasza nietrwała w tym wieku rozumu,
gdy ją zapisywać trzeba do albumu.
Czas pamięć osłabi, czas serce ostudzi.
Jedno chyba album popamięta ludzi,
jeśli czarodziejki rączka jej nie zmienia
w ogień lub śmiecie....

— A może myślicie, iż do babci albumu nie wpisywali się też i czuli czciciele, wielbiciele rycerscy?

— I owszem, pełno tam podpisów „sług najpodańszych“ i „ubóstwiających podnóżków“.

A wśród kartek tych pełno „arcydzieł“ malowanych czy ołówkowych, różowianki z niezabudek,

zebraniu Zarządu i podany członkom na początku walnego zebrania.

Według ustaw naszych walne zebrania odbywać się **powinny w pierwszym kwartale każdego roku.** Zapominają o tem nieraz stowarzyszenia świeżo założone, które nie mają jeszcze poza sobą całorocznej działalności, myśląc, że dopiero po roku istnienia zebranie walne odbyć należy. Tak jednak nie jest!

Z początkiem roku stowarzyszenie powinno urządzić walne zebranie, aby następne lata sprawozdawcze zawsze kończyły się z końcem roku kalendarzowego.

Każde walne zebranie zamyka pewien okres naszej działalności. Oby po każdem walnem zebraniu rozpoczął się okres nowy, owiany świeżem, orzeźwiającym duchem ofiary, poświęcenia i chęci wytrwałej pracy nad rozwojem naszych organizacyi.

Wykłady dla włościanek w Średzkiem.

Wykłady rozpoczęły się uroczystą Mszą św., odprawioną w kościele parafialnym w Środzie, o godzinie 9 zrana przy licznym udziale tak ziemianek jak i włościanek powiatu średzkiego. Po mszy św. liczna rzesza włościanek zapełniła obszerną salę Domu katolickiego, oczekując z zaciekawieniem zapowiedzianych wykładów. Do zgromadzonych przemówił w serdecznych słowach ks. proboszcz Meissner, poczem nastąpiło ukonstytuowanie się biura prezydyalnego. Przewodnictwo zebrania obejmuje po przemówieniu tem p. hr. Bnińska z Czarnotek, do pióra powołane p. Chrzanowska z Jarosławca i panna Szlagowska z Drzązgowa.

Przewodnicząca udziela głosu pierwszej prelegentce p. Bentkowskiej, która w ogólnych zarysach skreśla obraz obowiązków włościanki jako żony, matki i gospodyni domu, kładąc główny nacisk na wychowanie dzieci rozumne i celowe, któreby dało nam w przyszłych pokoleniach stan włościański rozumny, zaradny w gospodarstwie na podstawie zasad postępowych, pod względem zaś zakresu ogólnych wiadomości wyżej stojący od pokolenia dzisiejszego.

Wykład p. Bentkowskiej przyjęto z uznaniem, poczem z kolei otrzymała głos panna Milewska z Kijewa celem wygłoszenia referatu na temat: Sadownictwo i warzywnictwo. Prelegentka zdobyła sobie na podstawie gruntownego i fachowego wykształcenia duży zapas wiadomości ogrodniczych, którym dzieliła się ze swymi słuchaczkami w sposób jasny i przystępny, przytaczając na przykładach z pracy okolicznych włościanek ile zaradnej gospodyni ogród przynieść może, jeżeli z zamiłowaniem i umiejętnością pracować w nim będzie.

Po wykładzie p. Milewskiej nastąpiła 2-godzinna obiadowa przerwa.

O godzinie 3 po południu zebrały się słuchaczki równie licznie w Domu katolickim, jak przed południem. Przewodnictwo pozostaje nadal w rękach p. hr. Bnińskiej; — jako sekretarki funkcyonują p. Milewska z Bieganowa i p. B. Liebekowa ze Środy.

Następnie przewidziany programem wykład

---

zeschłe listki paproci czy nieśmiertelników — wszystko dowody „niezatartej pamięci“.

Tu lutni czarna sylwetka zawieszona na krzaku róż rozpękniętych, tam „landszafty“ z niebiesko-zielonemi drzewami i różowem niebem obłocznem. Turkaweczki gruchające pod czarnemi profilami pradziadzi i prababci — a dwa serca ogniste obok siebie — a płomień z nich goreje.

Takie to były ówczesne miłości symbole.

Dzisiaj tak romantycznych kartek wstydzą się nasze pokolenia — nie chowają już skromnych sztambuchów do biórek, książki z telegramami weselnemi leżą otwarte i przystępne dla wszystkich.

A po tylu latach wszystkie babuni przedmioty jeszcze mocno pachną — lawendą!

Najmocniej przesiąknięty nią list jeden, który babunia zawsze drżącemi palcami do rąk bierze.

Dzisiaj 14-go lutego — smutna dla nas rocznica. Lat dwadzieścia już mija, kiedy dziadzio list ten pocztą otrzymał.

Druh jego serdeczny, przyjaciel na śmierć i życie, tak pisał do niego:

Wr. 14 Febr. 1863.

Carissimo! Już kilka dni, jak ostatni raz się skomunikowaliśmy. Dnie wydają mi się dziś latami. Z polecenia pomyślnie się wywiązałem. Jak wiesz, przedsiębiorę podróż do Palestyny. (17 2 5 2 3 3 01). Załatwiłem swoje interesa i dziś już puszczam się w drogę na Paryż i Marsylię. Stamtąd więcej Ci napiszę. Rzeczy niepotrzebne przyślę na twe ręce, robiąc cię ich spadkobiercą, gdyby w drodze burza nawę mą strzaskała. Chętniebym wpadł do was na pożegnanie — ale wiesz, że czas, to kapitał, szczególnie dla nas rzemieślników nauki. W Poznaniu rób, co możesz. Pchaj do pracy, jaka jest, aby nam nie wyrzucano, żeśmy zaspali gruszek w popiele. Polecam was Bogu.

Aż do Letejskich wód wasz N.

Jasia i Halinkę całuję. Pani pozdrowienie serdeczne.

— Dzieci kochane, mówiła nam dalej babunia, Paryżem był nasz Śrem wielkopolski, a Września Marsylią — Palestyną była ziemia święta polska, krwią naszych obrońców skropiona. Podróżnikiem był Nikodem Maryański, którego nawę życiową strzaskała kula moskiewska w pierwszej potyczce pod Nową Wsią. Módlcie się całe życie za duszę tego poległego. A pamiątki po nim całe życie miejcie w poszanowaniu.

— Ciekawiście pamiątek tych może?

— Lecz one jeszcze na bióreczku babuni.

Rewolwer dwururny ze ślicznej stali orzechowanej i pas gruby skórzany, którym bohater z pod Nowej Wsi był przepasany, gdy legł na placu boju.

Jest jeszcze piękny sztylet włoski z pochwą rzeźbioną w stylu odrodzenia. Ostrze dziurkowane, jakby do zapuszczenia jadu mścicielskiego.

Po druhu powstańcu zostały te trzy pamiątki bojowe — i stosy zeszytów z rymami. Została przedewszystkiem pamięć dobrego Polaka i żal za utratą młodego życia.

Pan Nikodem żyje wśród naszej rodziny, jak nasz krewny najdroższy. Kochamy go jak rodzonego, chociażeśmy go nigdy żywym nie widzieli.

Żyje on nam razem z bióreczkiem babuni.

— Ale czy myślicie, że to już wszystkie biórka pamiątki?

To początek dopiero!

p. Czajkowej z Wąbrzeźna, która w interesujący i jasny sposób tłumaczy, jak należy chodować, pielęgnować i karmić drób, aby z niego jak największe osięgnąć korzyści materyalne. Prócz kur poleca prelegentka chowanie gęsi, kaczek i perlic jako łatwych do wychowania a donośnych pieniężnie, odradza trzymanie indyków, tam, gdzie nie można poświęcić dużo czasu i troskliwości. — Do dyskusyi po wykładzie zgłasza się znaczna liczba gospodyń proszących o adresy, skąd nabyć można jaja lub żywy rasowy drób, dopytujących się o sposób leczenia drobiu w chorobach, o rodzaje pokarmów, aby kury lepiej niosły itp.

Następnie przemówił ks. Napierała — „O dobrem i pożytecznem czytaniu książek". Ks. Napierała biorąc sobie za temat słowa ks. Skargi, który już z odległych czasów nawołuje nas do odmówienia sobie raczej czegoś ze zbytków i wygód codziennego życia, aby na dobrą książkę starczyło, dowodzi, że książka i czytanie uważane być powinny za konieczną strawę duchową każdego człowieka, że czytanie nie powinno być uważane za próżniactwo i tracenie czasu, ale przeciwnie najpiękniejszemi chwilami w życiu rodzinnem powinny być chwile spędzone na czytaniu wspólnem, głośnem, rzeczy pięknych, pouczających a nadewszystko religijnych. — Ks. Napierała podzielił wykład swój na dwie części: Pierwszą, jak odróżnić książki dobre od złych, drugą, jak te dobre książki czytać, aby z nich właściwy odnieść pożytek. Książki nabywać należy z czytelni ludowych lub kółek włościańskich, bo znajdują się tam książki tylko dobre, starannie przez odpowiednią komisyę dobrane. Należy mieć w domu także choć jednę dobrą gazetę, aby zawsze wiedzieć, co się w kraju dzieje, i żadnym swoim społecznym obowiązkom przez nieświadomość nie uchybić. Na koniec poleca prelegent niektóre na obecną chwilę dla włościaństwa polskiego odpowiednie książki, które wyłożono i przygotowano do wyboru w czytelni Domu katolickiego, aby obecne gospodynie zaraz po wykładach nabywać je mogły. Prelegenta wynagrodzono gorącymi oklaskami. W dyskusyi proponuje p. Szlagowska z Drzazgowa przechowywanie abonowanej gazety celem oprawienia jej w rocznik, dalej poleca zaopatrzenie synów odchodzących w świat lub do wojska, w polskie książki do nabożeństwa i książkę p. A. „Czytaj młodzieńcze", jako środek zachowania dalekich a wystawionych na złe pokusy młodzieńców od złego prowadzenia się.

Ostatni wreszcie prelegent, który mówił na temat gospodarstwa mlecznego, p. Ciesielski, dowodzi, że dochody z tegoż gospodarstwa są małe, gdyż małe, niedostateczne zastarzałe są wiadomości w tym kierunku większości gospodyń. Dokładnie i zajmująco opowiada prelgent w dalszym ciągu, jak należy — po otrzymaniu jak największej ilości mleka za pomocą dobrego pasienia przerabiać nabiał, aby wyroby były znaczne, a tem samem pokupne, ganiąc zarazem brak czystości i porządku i różne dziwaczne przesądy, któremi się gospodynie wiejskie w miejsce racyonalnego traktowania wyrobów mleczarskich posługują. W dyskusyi proponuje p. Szlagowska zachowywanie lodu na lato do chłodzenia mleka i podaje sposoby obchodzenia się latem z nabiałem w razie braku tegoż.

Dnia 13 grudnia sala zapełniła się równie szczelnie jak dnia poprzedniego. Przewodniczy dalej niestrudzona kierowniczka okręgu średzkiego pani hr. Bnińska; jako sekretarki funkcyonują p. Liebekowa i p. Wilewska z Bieganowa. W programie odczytów przedpołudniowych są: odczyt p. Ciesielskiego „O hodowli świń", p. Stablewskiej z Antonina „O hygienie na wsi" i odczyt p. Brownsforda „O oszczędności".

P. Ciesielski przedstawia hodowanie i pasienie trzody chlewnej jako bolączkę gospodarstw wiejskich, ponieważ karmi się i hoduje je z niedostateczną umiejętnością, ale raczej podług rozmaitych odziedziczonych prawideł zwyczajnych, a nadewszystko bez obrachunku, tak, że żadna gospodyni obliczyć nie umie i nie próbuje, czy hodowla przyniosła jej korzyść, czy też była to praca próżna, pozornie dająca zarobek. Mówi też o rozmaitych chorobach trzody chlewnej i proponuje zakładanie za pomocą Kółek włościańskich zabezpieczeń dla świń w razie zdechnięcia. Prelegent ciekawymi swemi wywodami i doskonałym sposobem przemawiania wywołuje silne zainteresowanie i ożywioną dyskusyę, w której zabierają głos liczne gosposie, energicznie broniące swych zdań i przekonań przeciwko wywodom prelegenta. Prelegenta pożegnano gorącemi oznakami uznania i serdecznemi oklaskami.

Wykład p. Stablewskiej wygłoszony przez p. Chrzanowską, rozbiera kolejno rozmaite rodzaje czystości domowej jako najkonieczniejsze warunki zdrowia — a więc czystość mieszkania, skóry i pożywienia. Nakoniec dołącza garść recept domowych na rozmaite niedomagania niewiast i dzieci. — Do wykładu tego nawięzuje się dyskusya o wartości rozmaitych rodzajów pożywienia i o nieżywności używanej obecnie modnej kawy, w porównaniu z dawniej jadanemi na wsi zupami.

(Dokończenie nastąpi.)

Co wiedzieć trzeba o powietrzu?

Bez powietrza tak zwanego atmosferycznego, tego, które naszą kulę ziemską otacza, żyć byśmy nie mogły. Bez powietrza niema życia! Powietrza bowiem, t. j. zawartego w niem kwasorodu albo tlenu potrzebuje krew nasza, żeby w naszym organizmie rozkładać pojedyńcze materye, do odżywiania i odświeżania sił nam potrzebnych. Dla tego w tym przypadku ciało nasze śmiało przyrównać możemy do pieca. Tak samo jak w piecu ogień nie mógłby się palić, gdyby powietrze do wnętrza ogniska nie dopływało, tak samo i ciało nasze całe zaprzestać by musiało wszelkich czynności, gdyby nie otrzymało wymaganej ilości powietrza. Jeżeli ciało nasze utrzymać się ma w zdrowiu, to powietrze, w jakiem przebywamy musi zawierać w sobie przymioty przeróżne: i skład chemiczny (rodzaj powietrza), i ciepłotę (temperaturę), i wilgoć i gęstość i czystość.

Co do składu powietrza, to musi ono na sto części zawierać 78 części azotu, 21 kwasorodu, jednę setną część kwasu węglowego i nieco pary wodnej, co chwila się zmieniającej. Zawartość azotu na życie nasze wpływu nie wywiera, ale w powietrzu bez tlenu żyćbyśmy nie mogły.

A skąd się w powietrzu bierze ten kwasoród, który ludzie i zwierzęta wdychają?

Oto nieustannie wytwarzają go rośliny i z siebie wydzielają, gdyż w naturze nic nie ginie, a to co jednym stworzeniom niepotrzebne, to dla innych jest niezbędnem.

Stale materye te się zamieniają.

Posłuchajmy tylko. Większa ilość kwasu węglowego, tego nam niepotrzebnego, wytwarza się

wszędzie tam, gdzie wielu ludzi oddycha, gdzie się pali drzewo lub węgiel, gdzie się rozkładają różne ciała organiczne, t. j. gdzie coś gnije lub fermentuje; wszędzie tam życie ludzkie narażonem być może. Jeden człowiek na godzinę wydycha ze siebie 20 do 23 litrów kwasu węglowego, tak że kwas ten ostatecznie wypełnićby musiał całą przestrzeń powietrza, gdyby rośliny nie dopomogły do tego i tego kwasu razem z promieniami słonecznemi nie rozkładały na inne znowu składniki, gdyby same nie wdychały węglika, a ze siebie kwasorodu nie wydzielały.

Dla płuc ludzkich kwas węglowy jest trucizną bardzo jadowitą. Gdy go już jedna część na dwieście części powietrza za wiele, wtedy już nam niedobrze, już nam mdło, głowa nas boli, dostajemy zawrotu głowy. Jeżeli tych części kwasowego trzy na sto się znajduje, to człowiek umiera. Często już bardzo ludzie umierali w takich dusznych piwnicach, w kloakach, w pobliżu źródeł kwas węglowy zawierających.

A iluż to ludzi „gazy" kopalniane „zabiły"?!

Może i niejednego z krewnych naszych nam drogich!

Przed stu pięćdziesięciu laty Anglicy toczyli wojnę z księciem Bengalii imieniem Nabob, który zdobył stolicę Kalkutę i wielu żołnierzy angielskich wziął do niewoli. 146-ciu zostało wtrąconych do więzienia, które miało tylko 18 stóp kwadratowych, a tylko dwa okienka w jednej ścianie. Gdy następnego rana więzienie to otworzono, 23 bladych ludzi chwiejnym krokiem wytoczyło się z izby, 123 zadusiło się z braku powietrza.

Kiedy w bitwie pod Austerlitz roku 1805-go wielu bardzo Austryaków wpadło w ręce Napoleona, do jednej większej izby wsadzono 300 jeńców. Straszna dla nich noc nastała, bo wśród niej 200 przeszło śmierć z uduszenia poniosło.

W grudniu r. 1848-go z angielskiego miasta Liwerpolu wypłynął parowiec ku brzegom Irlandyi; na pokładzie jego było 200 podróżnych, płynących na przedzie okrętu, pod właściwym pokładem. Kiedy wieczorem burza się zerwała, kapitan podróżnym tym kazał zejść pod pokład, kazał pozamykać okienka i zasłonić je płachtami, smołą nasiąkniętemi. Kajuta była 18 stóp długa, 11 szeroka a 7 wysoka. Biedni wychodźcy w tej ciupce oddychać musieli ciągle jednem i tem samem powietrzem, więc wkrótce też stan ich zdrowia stał się nieznośnym. Szalona rozpacz ogarnęła nieszczęśliwców; zaczęli wyć jak opętani ci jeszcze, którzy słuchali stękania konających. Wreszcie jednemu z nich udało się wyjść na pokład i donieść o tem sternikowi. Zgroźny widok przedstawił się tegoż oczom: Udusiło się już 72 ludzi, wielu konało — a uduszonym krew oczyma, nosem i uszami płynęła.

Może te przykłady zatrucia się jadem zapowietrzonego powietrza przekonają nas, abyśmy sobie zawsze często mieszkanie wietrzyły, abyśmy zwłaszcza przed nocnym spoczynkiem powietrze w sypialnym pokoju odświeżały.

Machina do szycia.

I.

To nasza przyjaciółka — bez niej byłybyśmy jak bez ręki. Aleśmy się do tej towarzyszki naszej tak przyzwyczaiły, że rzadko która z nas spyta się o jej metrykę, o jej rodowód, o jej narodowość.

A przecież nie na naszej „urodziła się" ona ziemi, choć tylu setkom tysięcy Polek daje zarobek, chleb powszedni.

Przypatrzmy się tedy temu, czem jest szycie i czem jest machina. Tak jest machina, nie maszyna, bo wyraz ten jest pochodzenia greckiego i tak też powinniśmy naszą przyjaciółkę nazywać machiną.

Szycie właściwie nie jest niczem innem, jak ostatnim krokiem ku zużytkowaniu i przeobrażeniu surowych włókien roślinnych czy zwierzęcych, na materyę wytworzonych. Z tych włókien człowiek uprządł przędzę, przędzę przetworzył na materyę. Ten wyrób my przykrawamy i na odzież zeszywamy.

Już od dawnych bardzo czasów rolnik i plantator len, konopie i bawełnę oddawali do tkacza, przynosił mu ją też hodowca owiec czy jedwabników. Od tkacza wyrób wędrował do krawca, do bieliźniarki. I dzisiaj jeszcze w podobny sposób materyę na odzież się wytwarza; różnica polega na tem, że dawniej przodkowie nasi pracę tę spełniali wyłącznie przez domowników. Oni uprawiali len, kobiety go przędły na płótno, które zeszywały. Pamiętamy, iż w najdawniejszych czasach na gród książęcy poddani znosić musieli daninę: wełnę, len, wierzbinę, purpurę, mydło, wyroby zduńskie, garncarskie, wogóle wszystko, czego na grodzie było potrzeba, a dziewki na grodzie z tych płodów wytwarzały wyroby, przędły, tkały, farbowały, szyły i prały.

Dzisiaj każde z tych zajęć jest osobnym zawodem samodzielnym, z których jednakie szycie zostało przeważnie domowem zajęciem. Do niedawna jeszcze matki nasze z dumą opowiadały, iż wyprawę własną ręką w domu uszyły, a przecież po dziś dzień niejedna z nas suknie sama sobie przykrawa, a jeżeli nie sobie, to dzieciom szyje sukienki.

Większa część nas uczy się szycia; zaraz jak tylko ze szkoły wyjdą uczą się krawieczczyzny i szyją — na machinie. Bo machina stała się już uznanym sprzętem domowym; rodzina bez machiny do szycia, to coś już nienormalnego. I tu stajemy u tej różnicy szycia dawniejszego a obecnego. Jeżeli za prababki musiałyśmy ścieg ze ściegiem ręką uszyć, to dzisiaj rękę zastępuje pomysłowa machina, która ściegi te wykonuje szybciej, równiej i czyściej — a zwłaszcza robi setki ściegów na minutę.

Oto najlepszy dla nas dar cenny czasów obecnych. Co to za oszczędność czasu. Odtąd pomnożyła się ilość wyrobów szytych, tak zwanych artykułów ubrania.

Machina ta tysiącom kobiet dała zarobek i stała się podwaliną osobnej gałęzi przemysłu: tak zwanej konfekcyi, inaczej sukniarstwa, bieliźniarstwa, cholewkarstwa i innych jeszcze zawodów.

Machina, to już złota jubilatka!

Ale tak samo jak każdy wynalazek, machina nie spadła nam jakby z nieba od razu, tylko dłuższy czas ją ulepszano, zanim do dzisiejszej doskonałości ją doprowadzono.

Igłę znała ludzkość już oddawna; prawdopodobnie pierwszą igłą naturalną był kolec grubego ciernia, który naszej igle za wzór posłużył; jeszcze dzisiaj ludy na wyspach biegunowego morza południowego szyją cierniem, który dołem przedziurawiają, by je nicią przewlec. Później już zaszywano rybiemi ościami lub kosteczkami; jeszcze później igłami z rogu jeleniego, a potem igłami kruszcowemi, ze złota, żelaza, spiżu i miedzi. Igłami temi i szyto odzież i spinano ją, tak jak dzisiaj nieraz ją zespilamy; materyał przekłówano szydełkiem i potem igłami spinano: iglicami temi zdobią też sobie warkocze i głowę.

Ale nas przedewszystkiem obchodzi igła do szycia. Najstarsza taka iglica pewnie nie miała nawet uszka, chociaż wcześnie już ludy na pomysł ten wpadły: bo

w zabytkach starodawnych ludów babilońskich, greckich, rzymskich i celtyckich widzimy igłę z uszkiem nie na końcu, tylko w samym środku iglicy. Żydzi znać już musieli igły z uszkiem, jak o tem świadczy przypowieść Chrystusa Pana o tem, jak to wielbłądowi łatwiej będzie przejść przez uszko iglane, aniżeli bogaczowi dostać się do nieba. A gdy starze Rzymianie mawiali, że znali już „malowanie igłą“, to znaczy, iż umieli już wykonywać hafty kolorowe.

Nie zadawano sobie wiele trudu, aby igłę sobie sporządzić. Rzemieślnik, choćby i kowal, ukuł sobie cienki pręcik z kruszcu jakiegokolwiek, a koniec jego jeden zagiął w uszko. Ale igła zaraz się ulepszyła, skoro ludzie wynaleźli sposób wyrabiania drutu. Wynalazł sztukę tę pewien Niemiec w Norymberdze, za czasów naszego Kaźmierza Wielkiego. Tego drutu nie wykuwał, tylko go z rozgrzanej bryły kruszcu wyciągnął, wysnuwał. Warsztat taki iglarski wraz z cechem iglarzy istniał w bawarskiej Norymberdze na końcu wieku XIV-go. Te igły były już śpiczasto zaostrzone z końca jednego, z drugiego spłaszczone; koniec szeroki rozszczepiono, rozłupany pręcik spojono, i silnie skuto. Później jeszcze dziurkę wywiercano i tym sposobem wyrabiano igły aż do zeszłego wieku, w którym iglarskiemu przemysłowi dopomógł wynalazek machin przeróżnych.

I tak dzisiaj mamy igły żelazne i stalowe; osobno machina drut porządkuje i przecina na iglice podwójnej długości, z których potem dwie igły powstają. Uporządkowane w pęczki iglice rozpala się do białości, wałkuje i zaostrza czyli ślifuje, potem dopiero się je czyści i przebija.

Tyle to z tem zachodu. Łatwiej daleko igłę kupić, aniżeli ją wyrobić. Przy przebijaniu igły dokoła uszka powstaje zagłębienie; ten otwór podługowaty trzeba potem znowu przygładzić, osmalić i na stal zahartować.

Hartuje się zaś zanurzeniem w oleju; następnie czyści się igłę piaskiem i śmirglem z dodatkiem oleju skalnego czyli petroleum, co wszystko razem z tydzień czasu zajmuje. Oczyszczone igły naśmirglowaną skórką czyści się aż do błyszczenia, raz jeszcze uszko drutem ostrym się przekłuwa i dopiero igły pakuje.

Widzimy zatem, ile to wyrób igły kosztuje zachodu. Przez 80 rąk przejdzie taka igiełka, zanim do rąk pracownicy się dostanie. A jednak od czego machiny i machinki? Ludziska tak się zwijają, iż we większych fabrykach nawet do miliona — tak do całego miliona igieł wytworzą.

I tak mamy dzisiaj igłę doskonałą, i krawiecką rozszczepioną, i zwykłą, z uszkiem dziurkowatem podłużnem.

(Dokończenie nastąpi.)

Głosy czytelniczek.

Jedna ze Stowarzyszonych pisze: Miałam sposobność słyszeć nieraz szemranie koleżanek na chorobę; ponieważ i ja dłuższy czas byłam w podobnem położeniu, napisałam poniższe słowa; może się przyczynią do dobrego. Ja nazywam chorobę moją nauczycielką. Czy jesteście ciekawe ją poznać? Jeżeli tak, bardzo się cieszę. Bardzo wiele tej mojej nauczycielce zawdzięczam, takich bowiem nauk nie każdy udziela. Do wybranych, można powiedzieć, przychodzi ona, szepce i szepce, choć nie każdy ją rozumie, tylko ten, kto szczerze nakłoni ucha i serca na jej szept.

Ja też z początku chciałam zagłuszyć tę jej mowę, lecz ona dobra, wciąż za mną chodziła, aż jej się poddałam, a że jestem młoda, więc mogę dużo korzystać. Czego ona mnie nauczyła? Nie nauczyła mnie wprawdzie pisać ani czytać, ale nauczyła mnie cnoty prawdziwie niewieściej: cierpliwości; nauczyła cnoty Polki: wytrwałości; nauczyła cnoty chrześcijanki: miłosierdzia.

Kto te cnoty posiada, śmiało może wystąpić w życiu, w szeregu bliźnich, koleżanek. Nie poniesie żadnego w niczem uszczerbku, jeszcze przykładem służyć może innym. Jeżeli mi przeciwności staną na drodze, przypomnę sobie moją nauczycielkę, a zaraz roztropnie sobie postąpię. Jeżeli Bóg zeszle komu taką nauczycielkę, niech nie szemrze, choć ona czasem trochę surowa, lecz Bogu dziękuje, gdyż to On ją zsyła. Straszna ona tylko dla tego, kto jej nie rozumie.

Poznań. St. B.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

58-ma serya kasy posagowej rozpoczyna się z dniem 12-go stycznia 1913.

Kto do 12-go stycznia 1913 nie zapłaci 55-tej seryi, z dniem tym traci prawo do kasy.

X. Grzęda, sekr. jen.

Z ruchu stowarzyszeń.

Stow. kobiet prac. w parafii św. Wojciecha w Poznaniu.

Zwyczajne zebranie z uroczystem obchodem 300-ej rocznicy zgonu ks. Skargi odbyło się dnia 10-go listopada o godz. ½5. Zagaił je ks. wicepatron Hoffmann pochwaleniem Pana Boga. Po odśpiewaniu pieśni „My chcemy Boga“ powitał ks. przew. przybyłych gości, którzy dość licznie się stawili. Poczem został przeczytany protokół z ostatniego zebrania. W komunikatach zarządu oznajmiła przewodnicząca, iż przyszłe zebranie odbędzie się o godz. 2-ej. Dalej oznajmiła, iż Stowarzyszenie nasze zamierza w przyszłym roku w Zielone Świątki urządzić dalszą wycieczkę, i dlatego zachęca Stow., aby sobie już teraz odkładały pieniądze na podróż. Poczem nastąpiło przyjmowanie członkiń i kandydatek. Dwa zapytania ze skrzynki wytłomaczył ks. wicepatron. Starannie opracowany wiersz „Wrażenie z wycieczki do Gniezna“ wygłosiła stow. p. Klug, za który stow. serdecznie podziękowały. Potem nastąpiła właściwa uroczystość obchodu ks. Skargi. Nasamprzód jedna z Stow. wygłosiła deklamacyę na cześć ks. Skargi. Wykład na temat „Żywot ks. Skargi“ powiedziała p. Burkiciak. Poczem nastąpiły jeszcze dwie deklamacye a kółko śpiewackie odśpiewało jedną piosenkę. Na zakończenie przedstawiono żywy obraz. Poczem pieśnią „Wszystkie nasze dzienne sprawy“ zakończono zebranie o godzinie 6-ej. Sekretarka.

Dnia 8-go grudnia odbyło się zwyczajne zebranie, które zagaił w obecności ks. patrona ks. wicepatron Hoffmann pochwaleniem Pana Boga. Po ogłoszeniu porządku obrad i przeczytaniu protokółu z ostatniego zebrania odśpiewano wspólnie „My chcemy Boga“. Wykład o królowej Jadwidze wygłosiła stow. p. Klug; za piękny i pouczający wykład podziękowały stow. szan. prelegentce przez powstanie z miejsc. Poczem nastąpiła dyskusya nad wykładem. W komunikatach zarządu oznajmiła przew., iż przyszłe zebranie nie odbędzie się w drugą niedzielę tylko w pierwszą t. j. 4 stycznia o godz. 2-ej po południu, połączone z rocznem walnem zebraniem. Dalej oznajmiła, iż w niedzielę dnia 18-go stycznia odbędzie się na salce skromna wieczornica z świetlanymi obrazami. Poczem nastąpiły wolne głosy,

w których ks. patron Kościelski wytłomaczył 3 paragrafy z rezolucyi z wieca kobiet i zachęcał stowarzyszone, aby się do tego stosowały. W skrzynce znajdowało się bardzo wiele pytań, na które ks. wicepatron dał odpowiedzi. Po przyjęciu nowych członkiń i kandydatek solwował ks. przew. zebranie pochwaleniem Pana Boga. Sekretarka.

Stowarzyszenie kobiet pracujących w Piotronkach.

Dnia 8-go grudnia o godz. 5-ej wieczorem odbyło się zebranie naszego tow. Zebranie zagaiła pani hrabina Bnińska w obecności 28 członkiń pochwaleniem Pana Boga. Następnie odśpiewałyśmy pieśń „Gwiazdo morza". Po słowie wstępnem wygłosiła pani hrabina wykład „O dobrem wychowaniu dzieci". Po deklamacyach, które wygłosiły Helena Siuda, Agnieszka Białkowska, Jadwiga Kucza i Seweryna Styza, odśpiewałyśmy wspólnie „Zdrowaś bądź Marya". Pochwaleniem Pana Boga zakończono zebranie. Z. Grabowska, sekr.

Stowarzyszenie prac. kat. par. św. Jana w Poznaniu.

Zebranie stowarzyszenia naszego odbyło się dnia 15-go grudnia r. z., które zagaił ks. wicepatron Jęsiek pieśnią „My chcemy Boga". Po odczytaniu porządku obrad, przeczytano protokół z ubiegłego zebrania. Następnie wypowiedziały dwie stowarzyszone wykłady, pp. Remleinówna i Mensfeld; pierwsza mówiła o „Śląsku", a druga „O zazdrości". Ks. wicepatron przypomina o Adwencie i Roratach, przytem zachęca stow., by ile możności uczęszczały na Roraty, gdyż jest to nabożeństwo, poświęcone czci Najświętszej Maryi Panny. W dalszym ciągu postanowiono obrać komicyę zwyczajną do biblioteki i kasy; do komisyi bibl. obrano pp. Gałęską Stanisławę i Nowak Maryę; do komisyi kasowej pp. Stachowiak Ewę i Andrzejewską Władysławę. Następnie komunikuje ks. wicepatron, iż w niedzielę 12 stycznia b. r. odbędzie się walne zebranie; ogłoszono też 57-mą seryę kasy posagowej. Również nawołuje się do regularnego odbierania „Gazety dla Kobiet". Zebranie uprzyjemniły liczne deklamacye oraz skrzynka zapytań, na które ks. wicepatron dał stosowną odpowiedź. Przy końcu wyraził swe zadowolenie z dzisiejszego zebrania, dziękując wszystkim obecnym, poczem solwuje zebranie wspólnem śpiewem „Hej siostry pracownice". Sekretarka.

Stowarzyszenie pracownic konfekcyjnych w Poznaniu.

Dnia 19-go grudnia odbyło się zwyczajne zebranie, które zagaił wicepatron ks. Kosiak, witając naszą radną zgłosiło, również i te panie mogą się przyłączyć, które Po załatwieniu zwykłych formalności, nastąpiły komunikaty, w których p. przewodn. ogłasza, iż kurs kroju przygotowawczy odbędzie się zaraz po świętach Bożego Narodzenia, oraz prosiła usilnie, aby się więcej pań zgłoszała, również i te panie mogą się przyłączyć, które są poza Stow. Poczem nastąpił wspólny śpiew „Lecą liście z drzewa", po którym dał ks. wicepatron odpowiedź ze skrzynki zapytań. Po załatwieniu spraw bieżących nastąpiły świetlane obrazy o księdzu Skardze, z objaśnieniami p. H. Rzepeckiej. Za wysoce interesujący i pouczający wykład podziękowano pani prelegentce rzęsistymi oklaskami. Na tem wyczerpał się porządek obrad. „Szcześć Boże naszej pracy!" J. W. zast. sekr.

Uczęszczaj pilnie na zebrania!

OGŁOSZENIA.

Stowarzyszenie pracownic konfekcyjnych w Poznaniu. Dnia 16-go b. m. przypada **zebranie walne** Stowarzyszenia naszego. Uprasza się przy tej sposobności członków o oddanie książek, które każdego czasu zwracać można w naszym lokalu przy ul. Wrocławskiej nr. 4.

Zarząd „Stow. prac. konfekcyjnych" w Poznaniu przypomina swoim członkom o Mszy św. i wspólnej Komunii św., które się odbędą **w niedzielę, dnia 12. b. m., o godz. 8-ej w kościele farnym,** ofiarowane w dniu imienin na intencyę czcigodnego ks. Patrona.

Tow. „Strażnica" przy kościele Bożego Ciała. Walne zebranie Towarzystwa naszego odbędzie się w niedzielę dnia 12 stycznia o godz. 5-ej po południu w ochronce przy kościele. Uprasza się o liczne przybycie członków
Zarząd.

Walne zebranie „Stow. prac. kat. par. św. Jana" odbędzie się dnia 12go stycznia, na które wszystkich członków zaprasza Zarząd.

KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Styczeń.)

15-go 1) o 8½ stow. żeńskiej młodz. kup.
16-go 1) o 8 stow. prac. konf.; 2) o 8¼ stow. „Spójnia" w Gnieźnie.
19-go 1) o 5 stow. „Spójnia" w Gnieźnie; 2) o 5 stow. kat. prac. w Kościanie; 3) o 5 stow. kob. prac. w handlu i konf. w Bydgoszczy; 4) o 5 stow. „Strażnica" w par. Bożego Ciała; 5) o 2 stow. kat. prac. par. św. Jana.
20-go o 8½ stow. prac. przem. parafii katedr.
21-go o 8¼ stow. kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie.
23-go stow. „Oświata" w Szamotułach.
26-go 1) o 4 stow. Zjednocz. w Szamotułach; 2) stow. kob. prac. w Łobżenicy; 3) o 4½ stow. kat. służby żeńskiej; 4) o 4 stow. kob. prac. w Ostrowie; 5) o 5 stow. kob. prac. w Tarnowie; 6) o 5 stow. „Jedność" w Inowrocławiu; 7) o 2 stow. M. B. N. P.; 8) stow. kob. prac. w Obrzycku.

Sprawozdanie Kasy głównej
od 1-go grudnia do 31-go grudnia 1912 roku włącznie.

Wypłata Kasy chorych.

Nazwa Stowarzyszenia	Nazwisko i imię stowarzyszonej	Wysokość odebranej sumy M.	Wysokość odebranej sumy ₰	Ogółem M.
Stow. prac. parafii Jeżyckiej	Wasinek Antonina	6	—	6,—
Stow. »Oświata i Praca« w par. św. Łazarza	Wollender Stanisława	7	—	7,—
Stow. kat. pracownic parafii św. Jana	Filipowicz M.	10	—	10,—
		23	—	23,—

Wypłata kasy posagowej.

Stow. pracownic konf. w Poznaniu.	Szłapczyńska Bolesława	60	—	60,—
		60	—	60,—

Wypłata kasy pogrzebowej.

Stow. kob. prac. w Pakości.	Zboińska Józefa	60	—	60,—
		60		60,—

Popierajmy kupców ogłaszających w „Gazecie dla Kobiet“. — Przy zakupnach prosimy powoływać się na ogłoszenia w piśmie naszem

Składajcie oszczędności

w następujących Spółkach Związkowych:

Koźmin, Towarzystwo Pożyczkowe w Koźminie E. G. m. u. H. Koschmin.
Ostrów, Kasa Pożyczkowa E. G. m. u. H. Ostrowo.
Poznań, Skarbona, E. G. m. u. H. Posen, Warschauerstr. 7.
Poniec, Bank ludowy E. G. m. u. H. Punitz.

Kursy przygotowawcze

we wszystkich przedmiotach do **ostatnich egzaminów mistrzowskich i czeladnikowskich przed nowem prawem** rozpoczynam

d. 5-go lutego.

O wczesne zgłoszenia proszę i przyjmuję codziennie od 9–12 i od 3–6.

Zofia Szuman

mistrzyni i właścicielka akademii krawieckiej w Poznaniu, przy ul. Wrocławskiej 26.

Katolicy!

Proszę o zbieranie **papieru srebrnego, kapsułek od butelek, wszelkich odpadków metalowych** (z wyjątkiem żelaza), **odcinków od cygar i znaczków;** wymienione rzeczy proszę przesłać tylko w miechach koleją lub w wielkich paczkach pocztowych. Dochód służy na popieranie misyi i ubogich.

Ks. Niedbał, Piła-Schneidemühl.

Towarzystwo Katolickiej Opieki Dworcowej

Poznań, ulica Wrocławska 4

poleca **Litanię do Matki Boskiej Dobrej Rady** z kolorowym obrazkiem. Jeden egzemplarz kosztuje 10 fen. Za 1 mk. 11 egzemplarzy wysyłamy franko. — Zgłoszenia przyjm. **Towarzystwo Katolickiej Opieki Dworcowej,** Poznań, ulica Wrocławska nr. 4.

Pilowane

zatem z **najszlachetniejszych surowców, trwałego** zapachu i **oszczędne** w użyciu,

mydła toaletowe

z fabryki P. Zwierzyńskiego

jak:

Marylka	**Mugnet**
Halka	**Muse**
Hetmańskie	**Peau d'Espagne**
Liliowe-mleczne	**Savon Emiro**
Heliotrope	**Trèfle**
Lilas de France	**Violette d'Abbazia**
i t. d.	i t. d.

są do nabycia w składach odnośnej branży.

Założ. 1880



J. POPŁAWSKI, Poznań, św. Marcin 62

poleca **najlepsze** **Maszyny do szycia** pod długoletnią gwarancyą.

Warsztat reparacyi.

ZAKŁAD PALENIA FALBAN I SUKIEN.

Przybory do oświetlania petrol., gazu i okowity.



Żądajcie

cennik franko i darmo na zegarki, budziki i łańcuszki, broszki, pierścionki, kolczyki, krzyżyki, medaliki, breloki, branzoletki, korale, lornetki, termometry, brzytwy, noże, maszynki do spuszczania włosów, nożyczki, pistolety, rewolwery, stemple, drukarnie, portmonetki, kufry, fajki, cygarniczki, gramofony, płyty polskie, harmoniki, flety, klarnety, skrzypce, bębny, tamboriny, książki do nabożeństwa i powieściowe, perfumy, garderobę męską, obuwie, szelki, rękawiczki, damskie bluski, suknie, chustki, fartuchy itd. Adres:

Hieronim Tilgner,

Berlin, Paulstrasse Nr. 8.

Tanie obiady

dla kobiet pracujących wydaje codziennie **Towarz. służby żeńskiej w swem Schronisku przy ulicy Wrocławskiej nr. 4 II p.** Cały obiad kosztuje **40 fen.,** pół obiadu **25 fen.,** talerz zupy **10 fen.** Prosimy spróbować i przekonać się, że obiady są smaczne i pożywne. Zwracamy uwagę, zwłaszcza kobiet, zatrudnionych w handlu i przemyśle, lub przejeżdżających z prowincyi na to wielkie udogodnienie, jakie im daje nasze Towarzystwo związkowe.

Do 5 marek i więcej dziennie zarobku. **Maszyny do więzienia pończoch i trykot** od **120 M.**, na spłatę. Nauka darmo, robotę też odbieram. — Cennik fabr. 30 fen. w znaczk.

St. Lewandowski, Bydgoszcz
Bromberg, Neue Pfarr-Str. 2.

Centralna Drogerya

J. Czepczyński,

Poznań, Stary Rynek 8. Telefon 3238.

Najtańsze źródło zakupu

na mydła i artykuły do prania i oświetlania.

Wielki wybór perfumów, mydełek i artykułów toaletowych.

My chcemy Boga.

Hymn robotniczy na dwa głosy z towarzyszeniem fortepianu.

Cena **50 fen.**, z przesyłką **55 fen.**

wysyła **Eksp. Gazety dla Kob e**

Wyszło nowe wydanie długo wyczerpanej książki p. tyt.

* Pamiętnik *

dla dziewicy chrześciańskiej,

która żyjąc w świecie chce Bogu służyć,

z francuskiego prze ło :ył F. L.'

Cena w oprawie płóciennej Mk. **1,30,**
z przesyłką Mk. **1,40.**

Początek swój bierze książeczka powyższa z czasów wielkiej rewolucyi francuskiej, kiedy rozproszone zakonnice szukać musiały schronienia po domach świeckich.

Forma tych wspomnień ujęta w rozmowę pomiędzy Bogiem a duszą dziewiczą.

Treść — stanowią rozmyślania o prawdach wiecznych, praktykach, pobożności i o cnotach. Uwagi podane są rzewne, praktyczne i do głębi duszy przemawiają, stosowne zarówno dla osób Bogu poświęconych jak i w świecie żyjących.

Do nabycia w każdej księgarni.

Odwrotnie wysyła

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha

Poznań — Posen O. 1.

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.